

Adres Redakcji

Gazeta Krakowska
Al. Pokoju 3
31-548 Kraków

19 23. - 01 - 98

KULTURA

23 stycznia 1998 r.

Premiera w Teatrze Ludowym

Każdy kij ma dwa końce

Włodzimierz Nurkowski jest reżyserem czujnym. „Zagubiony w dżungli miasta”, spaceruje jego ulicami i gdzie nie spojrzy, tam jakiś proszalny dziad wyciąga rękę. Reżyser Nurkowski domyśla się, że to jeden z syndromów końca wieku. W jego głowie rodzi się pomysł przedstawienia.

Ponieważ jest artystą skłonny do uogólnień i doskonale wie, że każdy kij ma dwa końce, nie poprzestaje na jednym. Na scenie Teatru Ludowego pokazuje przyszłowiowe dwa końce – naszego i poprzedniego wieku.

„Obojętność objęć straszna
Bez miłości bez czułości”

Jak chronologia nakazuje, reżyser odwiedził najpierw świat młodopolskiej bohemy, którą opanowała ruja i porubstwo. Pograżeni w kawiarnianych odmętach artyści, taplają się w rozpuście, z powodzeniem czy też nie – tego się już nie dowiemy – wieniec akt miłosny pod czarną peleryną. Wyrzucają przy tym z siebie strofy poetów, takich jak Przybyszewski, Wyspiański, Ka-

„Bez sumienia i bez drżenia
Bez pardonu wśród betonu”

Kiedy widzowie ukotłysani monotonią wiersza i płynącą

kiego wkracza zespół rockowy „Kurtyna Siemieradzkiego”, znany już z rautu aktorów i święta ulicy Kanoniczej. Artyści bez pardonu zaczynają atakować senną publiczność przebojami „The Dors”, „Pink Floyd”, „Sex Pistols”, „Rolling Stones”. Wśród obowiązkowych dymów płasają tzw. Świadkowie – młodzi odrzuceni, zgrzebni narkomani, którzy w przeciwieństwie do swoich poprzedników sprzed wieku nie leczą chorej duszy doustnymi używkami, lecz wstrzykują je sobie prosto do żyły.

Bóg też raczy wiedzieć, dlaczego koniec wieku twórcy przedstawienia kojarzy się z erą dzieci kwiatów, które okres wzlotów i upadków miały za sobą jakieś 30 lat temu, podobnie jak wykonywana na scenie muzyka. Niewątpliwie reżyser pozostał wierny epoce, dzięki dobywającym się z kolumn niemiłosiernym trzaskom, które niewiele mają wspólnego z dzisiejszą techniką cyfrową.

„Dokąd idziesz po omacku
I nie słychać końca płaczu”

Postacią spajającą dwa „końce” jest Dziad Andrzeja Franaszka, który cierpi zarówno na jednym jak i na drugim końcu kija. Najpierw zjawia się on wśród dekadentów, przyodziany w białą, romantyczną koszulę, by wygłosić ważne maksymy. Za chwilą przebierze się w zniszczoną, skórzaną kurtkę i kłęcząc jak uliczny żebrak lub też zwyczajnie sobie siedząc, będzie wymownie patrzył w dal, starając się wykrzesać każdą chwilę ciszy dla swoich płaczących kwestii.

To dobrze że Włodzimierz Nurkowski jest czujny i przypomina nam, że koniec wieku tuż tuż. Pozostaje tylko nadzieja, że nie oznacza on koniec teatru.

Magda HUZARSKA-SZUMIEC

Reżyseria: W. Nurkowski
Scenografia: A. Sekuła
Premiera: styczeń 199
(Cytaty pochodzą z „Missa pagana” Edwarda Stachury)



Fot. Zbigniew ŁAŚCICKI

sprowich, Tetmajer, Miciński, Brzozowski, którzy z wrażeń przewracają się pewnie w grobie, niczym artyści na drewnianym podeście.

ze sceny ciemnością, pograżają się już w błogim śnie, reżyser postanawia pobudzić ich aktywność życiową. Przed rozwieszoną kurtynę Siemiradz-